

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodni
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śc
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PIĄTEK 17 LISTOPADA

N^{ER} 6.

1837 ROKU.

PALAIS ROYAL.

Palais Royal winien sławę, któ-
rą słynie we wszystkich zagra-
nicznych krajach, nie spaniało-
ści budowy, nie bogactwu swoich
apartamentów, nie, że tak po-
wiem, swemu pałacowi, bo są
w Paryżu większe, wewnątrz
nierównie piękniej i zbytkowniej
przyozdobione domy, a jednak
żaden nie dostał takiego, jak
Palais Royal zaszczytu, takiej,
jak on, światowej głośnieści.
Winien ją przyległościom, któ-
re do niego należą, a które
przewyższają ogromem swoim
sam pałac, wydając się obok
niego, jak osobliwość obok rze-
czy zwyczajnej. Mogą być i są
w innych krajach spanialsze pa-
łace od właściwego pałacu tego
ogromu; ale całości takiej, jak
Palais Royal, nie znajdziesz w
żadnej na świecie stolicy. Kie-
dy go kardynał Richelieu na
mieszkanie dla siebie wystawił,
składał się z korpusu, z dwóch

pawilonów z przodu, tyłu z ty-
łu i z niewielkiego ogrodu, wiel-
kim kosztem zasadzonego. By-
ła to już wtenczas budowa nie-
pospolita, ale w tej postaci był-
by tylko mógł się mierzyć z in-
nymi pałacami, byłby mógł być
z nimi porównywany, i nigdy
nie byłby dostał swojej po-
żniejszej sławy, nie byłby dale-
ko za sobą zostawił wszystkich
innych gmachów paryzkich. Do-
piero w ręku książąt Orleanu,
przy końcu wieku zeszłego, po-
ciągnięto z dwóch tylnych pa-
wilonów ogromne dwie linie je-
dnostajnych gmachów, zamknię-
to je dwoma nowymi skrzydła-
mi i utworzono czworokąt po-
dłużny, stanowiący właściwą
wielkość *Palais Royal*. Przysta-
wiona część, przeszła w obszer-
ności dawną całość, a przezna-
czona na sklepy i mieszkania
prywatne, przygłuszyła swo-
jém życiem, okazałość i ruch
dworu Orleanów. Zatrzymała

spólnie z dawnym pałacem nazwę *Palais Royal*. — Przód samego pałacu wychodzi na ulicę Śgo Honoryusza, z której prowadzą na dziedzińcu trzy bramy ze sztachetami żelaznymi, wybite w kamiennym tarasie, łączącym od ulicy dwa pawilony; dla pieszych są oprócz tego dwa wniknięcia przy każdym pawilonie. Pawilony ozdobione są kolumnami doryckimi i jonickimi, mają u wierzchu herby orleańskie, a przy tych znajdują się alegoryczne rzeźby *Roztropności i Sprawiedliwości i Siły*. Każdy pawilon ma od dziedzińca podsiennie z kolumnami tegoż samego stylu, podzielone na tyleż sklepów, ile jest przestrzałów między-kolumnowych. Dwupiętrowy korpus, budowy odpowiedniej pawilonom, ma przód ozdobiony zegarem, wspieranym przez dwie postacie, roboty rzeźbiarskiej, a nad attykiem wznoszą się alegoryczne znamiona zbroi, trzymane przez dwa jenuśze. Trzy bramy pod korpusem służą za wjazd i za przejście do drugiego dziedzińca. Przód pałacu z tej odwrotnej strony jest ozdobniejszej budowy, niż przód od stro-

ny ulicy Śgo Honoryusza. Przedstawia dwie jednakowe wystawy, z których każda ozdobiona jest ośmią kolumnami jonickimi i attykiem, a pomiędzy kolumnami wznoszą się posągi. Dwa skrzydła o dwóch piętrach ciągną się po obu stronach tego dziedzińca, aż do miejsca, w którym urządzone są dwa ozdobne, czworokątne, na kolumnach oparte przysionki, w których są szeregi sklepików, z drobnymi towarami. Podsiennia tych skrzydeł, oddzielone od dziedzińca kolumnami i kratami żelaznymi w przedziałach, podobnie jak w pierwszym dziedzińcu, podzielone są na sklepy. Oprócz trzech bram z korpusu, wchodzi się na ten dziedzińiec z dwóch przeciwległych ulic. O jedno skrzydło oparty jest, należący również do *Palais Royal*, gmach teatru, zwanego *Théâtre français*, w którym grają same tragedye i komedye. Ozdobny pawilon z podniesieniem, znowu ze sklepami i z tarasem na wierzchu, na którym poustawiane są symetrycznie urny, wazony z kwiatami i krzewami i wyłaczane altanki, w rodzaju chińskim, zamyka ten

dzieńciniec. — Ta część *Palais Royal* z małemi zmianami była dziełem początkowego planu; za nią rozciągał się tylko ogród. Już za czasów Richeliego były w niej galerie, dwie sale teatralne i bogata kaplica. Książę Orleanu, brat Ludwika XIV., zburzył galerię z pięknemi na suficie malowidłami, które wystawiały dzieła kardynała, i kazał ją przeistoczyć na salemską. Inna galeria tego pałacu przez Richeliego założona, zwala się salą wielkich ludzi Francyi, którym sam kardynał w tym Panteonie poodznaczał był miejsca. Było ich dwudziestu pięciu w naturalnej wielkości, a pod każdym znajdowały się malowidła, wystawiające ich dzieła; pomiędzy portretami umieszczone były marmurowe popiersia starożytne. Z wielkich ludzi tej galerii o kilku nie ma prawie wzmianki w dziejach, a innych pamięci zlorzeży historya. Obrazy te przeniesiono później do Luwru. Z jakim przeպчыem kardynał w tym pałacu mieszkać musiał, ztąd wnosić można, że pierwsze wystawienie na *téatrze Palais Royal* sztuki „*Mirane*,” przez niego napisa-

nę, kosztowało go 300,000 liwrów. Książę Orleanu, rejent za czasów małoletności Ludwika XV., założył był w *Palais Royal* kilka pożytecznych muzeów, jedno z obrazami, drugie dla historyi naturalnej, trzecie z modelami sztuk i rzemiosł. — Z dawniejszego blasku nie wiele w tym pałacu pozostało, zwłaszcza od czasu, jak właściciel jego, zostawszy królem Francuzów, do Tuilleryów się przeniósł. Dzisiejsza galeria zapełniona jest obrazami nowych artystów, wystawiającemi najwięcej dziwne zmiany losu teraźniejszego króla, a umeblowanie apartamentów dziś nie zamieszkanym, jest bardzo skromne. Do nich należy taras nad pawilonem, który równolegle z korpusem, zamyka drugi dziedziniec. Na tym pawilonie i na podobnym do niego, od strony ogrodu, opiera się wypukły dach sklanny, pod którym ciągnie się między dwoma, na kolumnach opartemi przysionkami, o których już mówiłem, piękna galeria, zwana *Galerie d'Orleans*, ukończona dopiero od lat kilku, w miejscu dawniejszej, która nie miała ani tego dachu, ani boga-

tych przyozdobień dzisiejszych. Ma ona 300 stóp długości, 30 szerokości, posadzkę marmurową, po obiedwu stronach najozdobniejsze sklepy, i światło dzieńne tylko skłęb przerywane. Pilastry i zwierciadła oddzielają sklep od sklepu. W tej stronie znowu dwa przejścia z ulic przyległych prowadzą do *Palais Royal*. — Dopiero od tej galeryi zaczyna się najwięcej zajmująca część *Palais Royal*. Od niej pawilony drugiego dziedzińca nagle wznoszą się na cztery piętra, i przedłużając się po jednej i drugiej stronie na 700 stóp, tworzą dwa, równej długości podsienia, albo dwie galerye, połączone z jednej strony pawilonem, na którym się opiera połowa dachu skłannego galeryi Orleańskiej, z drugiej pawilonem cztero-piętrowym. Ten ogromny czworokąt zamyka w sobie ogród 700 stóp długi, 300 szeroki i mający ośm rzędów lip, corocznie obstrzyganych. W całym tym ogrodzie nie byłoby ani jednej trawki, gdyby pośrodku onego nie obwarowano płotem żelaznym dwóch ogródków, gdzie od mrozów cztero-piętrowemi skrzydłami za-

ślöniona wieczna zachowuje się zieloność. Kwiaty najpiękniejsze zdobią je większą część roku. Każdy ogródek ma oprócz tego dwa posagi pięknej roboty, a w jednym z nich urządzona jest armatka ze szkłem palnóm, która wdni pogodne wystrzałem oznajmia południe. Między dwoma ogródkami jest okrągły, kamiénien ciosanym wycembrowany wodozbiór, pośród którego bije fontanna. Reszta ogrodu jest tak wydeptana, że najmniejsza roślinka nie śmiałaby się w nim nigdzie pokazać, a rzędy lip zdają się wyrastać jak gdyby ze sklepiska. I nie dziw, kiedy codziennie utłacza go najmniej 100,000 stóp. Na dwóch końcach ogrodu widać dwie okrągłe, ozdobne, jednakowe altanki, w których wynajmują do czytania dzieñniki. Sto ośmdziesiąt arkad, łączy galerye czworokątu z ogrodem, i oświeca je dostatecznie; tyleż sklepów zdobi, ożywia, urozmaica widok samych galeryj. Podobny, jak od strony galeryi Orleańskiej, na kolumnach oparty przysionek kończy z jednej i drugiej strony linię dwóch długich pawilonów. Przy jednym z nich ależaw sze

w pawilonie, jest *téatr*, zwany *Théâtre du Palais Royal*, w którym grywają sztuki wesołe i operetki. Kilkanaście przejść pieszych, przeryzających pawilony, łączą tę część *Palais Royal* ze stolicą. Trzeba czasu, żeby się obeznać z tym labiryntem przejść i galeryj i w nim nie zabłądzić. Powierzchnia miasta wyższa jest nieco od ogrodu i dla tej przyczyny kilku ulic wchodzi się do *Palais Royal* po wschodkach, jak gdyby do piwnicy. Ale nie tylko sklepy nadają życie tym wielkim galeryom, piętra pawilonów mieszczą również rozmaite przemysłowe zakłady. Czytelnie, kawiarnie, restauracye, domy gry zajmują obszerne, ozdobne i bogate ich salony. Wieczorem nie tylko sklepy i piętra, ale arkady i ogród gazem oświetlone, rozlewają nadzwyczajną jasność po wszystkich gmachu zakątkach, i na całej po nad nim przestrzeni, tak, iż z odległych ulic w stronę *Palais Royal* patrząc, zdaje się, iż ta część miasta gore; iż się nad nim wznosi ognista luna. — Sześć tysięcy osób mieszka w tym gmachu czworograniastym, czteropiętrowym, mają-

cym w środku ogród, pod sobą galeryę ze sklepami; ale ta liczba niknie w napływie ludności przemijającej, chwilowej, tak paryżkiej jak zagranicznej, która do północy i później codziennie, to z dalekich końców Paryża, to z odległych krajów świata przybywa do tego zadziwiającego miejsca, w którym części są zwyczajne, w którym całość jest tak nadzwyczajna, tak cudowna. *Palais Royal* jest miarą Paryża; będąc niejako sercem stolicy, musi uczuwać każdą zmianę w organizacyi swego żywiciela i dla tego widok jego zmienia się często. Ci, co go widzieli przed dwudziestą laty, prawie go poznać nie mogą, chociaż w jego budowie, w jego murach, żadna nie zaszła zmiana, chociaż zawsze jest najgłośniejszym w Paryżu punktem. Cudzoziemcy, co za czasów Napoleona wesołe chwile młodości w nim przepędzali i dziś szukają w nim rozrywki, myślą, że ich wzrok myli, albo że latami zmniejszyła się dawniejsza moc wrażeń, uczuć i imaginacyi. Wszystko w nim wydaje im się odmiennie, bo też rzeczywiście wszystko się w nim zmieniło od

owego czasu. W *Palais Royal* ówczesnym przeważali wojskowi i to wojskowi niemal wszystkich narodów; oprócz tego pełny był nowiniarzy i szukających nowin, bo w ówczas więcej mówić niż pisać można było, a w galeryach jego snuły się roje najwytworniej poubjéranych kobiet, którym dziś przystęp do *Palais Royal* jest wzbroniony. Dziś nowiniarze zajęci są czytaniem dzienników, wojskowi nie pokazują się w uniformach, a matki z córkami przychodzą przypatrywać się pięknym sklepom w galeryach, i szukają rozrywki, przechadzając się bezpiecznie po ogrodzie. Ale jak dawniej, tak i dziś najprędzej ujrzysz tam w każdój porze, w każdój chwili cudzoziemców ze wszystkich krajów, oryginałów wszelkiego rodzaju, którzy postanowili przeżyć w *Palais Royal* całe życie, z których wielu w nim mieszka, nigdy za obręb murów jego nie wychodząc; fizognomije namiętną grą rozognione, i rzeczy do zaspokojenia wszelkich potrzeb życia. Jak dawniej tak dziś znajdziesz w *Palais royal* wszystko, co wszelkim fantazyom zadość uczynić, co ciało i umysł po-

krzepić, zaspokoić, nasycić, co życie rozerwać, zwałić i znużyć może. Piękność sklepów, wystawność, porządek i przyzwoitość są zapewne dziś większe w *Palais royal*, ale z drugiej strony zapewniają, że dawniej panował tam większy ruch, głośniejszy gwar, że galerye pełniejsze były młodzieży, że sklepy więcej miały kupujących. — Nie ma może w świecie pałacu, któryby tak zły, jak *Palais Royal*, miał położenie, ale też nie ma drugiego, któryby w sobie jednoczył taką rozmaitość, takie życie. Położony prawie w dole, otoczony jest nadto ulicami ciasnymi, ale jest niemal środkiem Paryża, i niejako wyobrazicielem obyczajów, zwyczajów, cywilizacyi i bogaetw téj stolicy.



CUDZOZIEMIEC.



» Dziewcze! kwiatku! spojrzij mile,
Przecież serce twe nie skała;
Przynajmniej mię kochaj tyle,
Żebyś słów mych posłuchała.»

— «Niech cię Pan Bóg w szczęściu
(chowa,
Nie zwodź słowy mię miłemi;
Matka moja, biedna wdowa,
A tyś synem obcej ziemi.

• Prędzej, później, jakąś dobą,
Jakbyś odszedł!.. Nie, nie mogę,
Jakbyś odszedł, toby z tobą
I me serce poszło w drogę...

A bez serca, smutne ciało
Nacóżby się biednej matce,
Nacóżby się w ten czas zdało
Biednej wdowie, w biednej hatce!!



ROZMAITE

WIADOMOŚCI.

W Willanowa w Lombardyi, wydarzył się niedawno następujący wypadek: Młoda, piękna, czarno-oka dziewiętnasto-letnia dziewczyna, zawracała głowy wszystkim młodzieńcom w Willanowa będącym. Mattheo atoli był najszcześliwszym w pozyskaniu jej względów, a Pedro, który najbardziej na zalotność Pauliny zdawał się mieć prawo uważać, poprzysiągł zemścić się na kochankach. Pod czas skwar nego dnia w Sierpniu, Mattheo z Pauliną schronili się do grotty Śgo Franciszka, która przez ukrywanie się w niej rozbójników wsławiona w tamtej okolicy bardzo. Pedro widział z daleka wchodzących tam kochanków. Ponad wnijściem do jaskini sterczał kawał skały który się zdawał chwiać za najlżejszym poruszeniem wia-

tru; Pedro z przezornością podkopał ziemię pod tymże, i silnie uderzył w kamień tak, iż takowy zsunawszy się, zasłonił zupełnie wnijście do jaskini, której otwór, będąc nie równie od kamienia mniejszy, niedopuszczał nawet najmniejszego powietrza. — Pięknej Pasterki nieobecność spostrzeżono natychmiast i w całej włości szukano jej od czternastu dni, gdy dwóch wieśniaków przechodząc około jaskini z przerażeniem spostrzegli, że wchód do téjże był zawalony, w małej szparze widać było rękę ludzką już prawie do kości przez drapiężnych ptaków objedzoną. Po za kamieniem, który z trudnością odsunięto, znaleziono ciała kochanków w objęciach swoich umarłych. Sprawiedliwość ściga zabójcę.

Pewien angielski Nurek zwraca na siebie teraz powszechną uwagę. Z wynalezionym przez siebie aparatem zostawał on przeszło godzinę na dnie Bosforu; i podał Sułtanowi plan, wydobyć z morza zanurzonych skarbów i armat.

Pani Sambotanka Wołoszka, osoba młoda, odznaczająca się

rozumem i urodą, zamieszkała w Bukarescie, przełożyła i drukiem ogłosiła w języku krajowym romans pod tytułem: *Lelia i Walentyn*, również i *Kulawego Djabła*. Słysząc, że ma zamiar ogłosić także wiele dzieł oryginalnych które już są wykończone.

Anglicy zaczynają teraz pisać jedno-aktowe trajedye na wzór *dwudziestego czwartego Lutego*, która w Anglii, tak jak Kotzebuego *Prowincjonalizm niemiecki* i Fouquego *Undina* do największej znanych płodów Literatury niemieckiej należą. R. H. Horne nazywa się autor trajedyi pod tytułem: *Śmierć Marlowa*, która w jednym akcie całą historiją miłości i cierpienia tego dawnego angielskiego Poety zawiera, i szczególnie pięknie wysłowieniem i gładkim rymowaniem się odznacza.

Donoszą z Aix iż artyści tamtejsi i wiele lubowników sztuk pięknych odwiedzają teraz w pracowni Pana Pezetti-Batiani, piękny posąg który ten pełen zręczności artysta ukończył dla kościoła Śgo Juliana w Arles.

Jest on z białego karraryjskiego marmuru, i przedstawia Najświętszą Pannę niepokalanego poczęcia pięć stóp wysoką. Ma to być dzieło w równi iść mogące z dziełami Kanowy i Torwaldsena.

Dyrektor Mennicy w Utrecht, van der Kellen, na pamiątkę śmierci królowej Holenderskiej wybić kazał medal. Z jednej strony tegoż wyobrażone są: zasmucona Holandya w postaci kobiety, na grobowym kamieniu cyfrą królowej ozdobionym opartą, jedną ręką wieńcząc tenże cyprysowym wiankiem, drugą obejmując śmiertelną urnę, wokoło tego jest następujący napis: *Multis Flebilis Obiit*. Na stronie odwrotnej, w wieńcu z 62óch gwiazd złożonym ilość przeżytych przez J. K. M. oznaczających lat, jest napis: *Friderica. Louisa Wilhelmina Regina Neerlandiae Nata Die XVIII. Novembris MDCCCLXXIV. Mortua XII. Octobris MDCCCXXXVII.*

Znaczenie przeszłej Zagadki:
Z a r t.